

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: piątek, 13, lipiec 2018 18:12

Sylwia Cyrankiewicz-Gortyńska

Odśłony: 6835

Zakończył się projekt „Stworzenie i wdrożenie narzędzia badawczego służącego weryfikacji procesu deinstytucjonalizacji pieczy zastępczej w powiatach” realizowany przez partnerstwo trzech organizacji pozarządowych: WiseEuropa, Fundację Przyjaciółka i Koalicję na rzecz Rodzinnej Opieki Zastępczej. Z Dziennikiem Warto Wiedzieć rozmawia Joanna Luberadzka-Gruca, ekspert Koalicji na rzecz Rodzinnej Opieki Zastępczej, prezes Zarządu Fundacji Przyjaciółka.

Dziennik Warto Wiedzieć: Proszę opowiedzieć o projekcie.

Joanna Luberadzka-Gruca: Jak mówimy projekcie, to najlepiej jest odnieść się do kontekstu europejskiego. Najważniejsze jest to, że sama idea deinstytucjonalizacji jest obszerna. To nie jest tylko dążenie do tego, aby nie było domów dziecka. To tak naprawdę dużo głębsza koncepcja, osadzona w podejściu solidarnościowym, pochyleniu się nad człowiekiem, nad dzieckiem.

Słowo deinstytucjonalizacja robi dzisiaj ogromną karierę. Na przykład organizacja parosolowa na poziomie europejskim o nazwie Eurochild, której Koalicja na rzecz Rodzinnej Opieki Zastępczej jest członkiem, prowadzi kampanię „Otwórzcie drzwi dla dzieci Europy”. Teraz jest już jej druga odsłona. Ta kampania mówi wprost o tym, żeby deinstytucjonalizować w obszarze dziecięcym. A równocześnie toczą się kampanie, które dotyczą deinstytucjonalizacji osób niepełnosprawnych – i dorosłych i dzieci, i także osób starszych. Więc sama koncepcja ma już swoją historię.

Dziennik Warto Wiedzieć: Skąd wzięła się ta koncepcja?

Joanna Luberadzka-Gruca: Myślę, że ona wyrosła z bardzo prozaicznych powodów. A mianowicie z liczenia pieniędzy. Dlatego, że kiedy sprawdzono, jak efektywnie wydawać pieniądze, to okazało się, że ich wydawanie w instytucji jest mniej opłacalne niż wtedy, gdy włożymy co prawda więcej wysiłku, ale pozwolimy danej osobie funkcjonować w środowisku, a w przypadku dzieci w rodzinie – jak nie biologicznej, to zastępczej. W przypadku osób starszych jest to dążenie do tego, aby jak najdłużej mieszkali tam, gdzie mieszkali całe życie. W przypadku osób psychicznie chorych są to np. mieszkania wspomagane, gdzie opiekunowie wymieniają się a dana osoba po prostu w nich codziennie funkcjonuje. Zarówno koszty opieki instytucjonalnej, jak i koszty izolacji są dużo wyższe. Z tego zrodziła się cała koncepcja. Choć to nie jest takie proste, aby zmienić podejście. Dlatego, że my bardzo obrośliśmy w instytucje, nie tylko w Polsce, ale i na świecie.

Dziennik Warto Wiedzieć: Czyli odkręcenie tej idei nie jest takie proste i nie zadzieje się od razu?

Joanna Luberadzka-Gruca: Tak. Choć osobiście nie rozumiem założenia, że człowiekowi będzie lepiej, jak wyrwie się go ze środowiska, w którym żyje. Bo jak to przekładam na taki czysto ludzki, mój przypadek, to sobie myślę, że człowieka spotykają różne historie. Co by było gdybym potrzebowała pomocy na stałe? Nie chciałabym trafić do instytucji. Nie znam osób, które myślałyby o sobie lub swoim dziecku inaczej niż ja. Czym innym jest myślenie o tymczasowym rozwiązaniu, jak turnus rehabilitacyjny, a czym innym sytuacja stała.

Zresztą teraz obserwujemy na świecie odwrót od pewnych trendów, staramy się żyć zdrowiej, lepiej jeść, uprawiać sport, segregować śmieci. Wracamy do tego, co niegdyś było. Te tendencje także wpisują się w holistyczne podejście do zdrowia i życia człowieka, tak jak sama deinstytucjonalizacja.

Powinna ona polegać na zdroworozsądkowym pochyleniu się nad człowiekiem i jego problemami. To, co

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: piątek, 13, lipiec 2018 18:12

Sylwia Cyrankiewicz-Gortyńska

Odłony: 6835

najbardziej w deinstytucjonalizacji się podoba, to koncepcja, żeby nie wrywać osób zależnych, w tym dzieci ze środowiska. W pierwszej połowie 2017 roku było w Polsce 6 powiatów, które w ogóle nie powierzają dzieci do pieczy instytucjonalnej. Wiele z nich ma bardzo dobrą współpracę z gminami i prowadzi spójne działania wspierania rodziny i rozwoju rodzinnej opieki zastępczej. W takie wspomaganie środowiskowe wpisuje się pomysł rodzin wspierających, którego zawsze byłam entuzjastką. Wydaje się, że w świetle słabego umocowania prawnego ta forma nie zawsze się sprawdza, ale dla mnie to olbrzymi potencjał.

Dziennik Warto Wiedzieć: Dlaczego tak jest, że się nie rozwija w Polsce?

Joanna Luberadzka-Gruca: Może ustawodawca nie do końca ten obszar dobrze opisał. Czas już jest może to zmienić. Choć są też gminy, które na takich zasadach, jak odbywają się kampanie dotyczące pozyskiwania rodzin zastępczych, poszukują rodzin wspierających. Przykładem może być gmina Wołomin.

Sam pomysł, że można tak szukać rodzin, jest pomysłem ciekawym. To element, który w deinstytucjonalizację się wpisuje.

Jest co najmniej kilka problemów wymagających rozwiązania. W trakcie projektu odwiedziliśmy 50 powiatów, w których bardzo często słyszeliśmy, że są kłopoty z dostępem do specjalistów. Każdy z tym problemem się spotyka, bo taka jest rzeczywistość naszej służby zdrowia, jednak w przypadku dzieci w pieczy ma to inny wymiar. Są np. dzieci z dużymi zaniedbaniami i nie wiadomo co im jest albo czasami jest tak, że trzeba je szybko zdiagnozować, bo będzie regulowała się ich sytuacja prawna i to, czy rodzina adopcyjna się dla nich znajdzie czy nie zależy od tego, co jest w dokumentacji. A w niej musi być prawda.

W tym kontekście warto także pamiętać, że dzisiejsze placówki (domy dziecka) mogłyby być wsparciem dla dzieci z pieczy zastępczej, także rodzinnej, ale również innych dzieci, które potrzebują specjalistycznej pomocy – w postaci pedagoga czy psychologa. Nawet częściowo odpłatnie. Mamy przecież niejednokrotnie kolejki do poradni psychologiczno – pedagogicznych. Wykorzystanie placówek opiekuńczych mogłoby być dobrym rozwiązaniem, pomocą dla każdej rodziny, otworzyłyby je i pozwoliło wykorzystać ich zasoby na rzecz społeczności lokalnej.

Niezależnie od tego, w jakim wieku i stanie jest dziecko, rodzina jest dla niego najlepszym miejscem. Tymczasem dla dzieci chorych czy nastolatków chętnych do opieki jest mniej. Im trzeba szczególnie pomagać. Jeżeli potencjalna rodzina zastępcza czy adopcyjna wiedziałaby, że będzie mieć szczególne wsparcie i zrozumienie to byłaby większa szansa na pozyskiwanie kandydatów do opieki nad dziećmi starszymi, z problemami, chorymi czy niepełnosprawnymi.

Z dużą troską obserwuję dzieci, które w pieczy zastępczej zostały umieszczone jako małe, a teraz są nastolatkami. Ich problemy, problemy wieku nastoletniego są niewspółmiernie większe w stosunku do dzieci funkcjonujących w biologicznych rodzinach. Dziś zresztą problemy z młodzieżą są większe niż kiedyś.

Dziennik Warto Wiedzieć: Trudniej jest być nastolatkiem?

Joanna Luberadzka-Gruca: Tak. Myślę, że częściowo przyczyną jest Internet i zagrożenia jakie niesie.

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: piątek, 13, lipiec 2018 18:12

Sylwia Cyrankiewicz-Gortyńska

Odslony: 6835

Kiedy dzieckiem zajmują się np. dziadkowie, tworząc dla niego rodzinę zastępczą spokrewnioną, mogą nie nadążać za tempem życia, świata. Mogą nie rozumieć problemów. Są też teraz inne pokusy – np. nowe używki. To problemy, których kiedyś nie było albo były na znacznie mniejszą skalę.

Tacy dziadkowie wychowujący wnuki sami potrzebowaliby wsparcia. Ponieśli często jedną porażkę wychowując własne dzieci, a teraz mają jeszcze kłopoty z wnukami. Zatem rodziny spokrewnione potrzebują wsparcia w szczególny sposób. Mówię to z perspektywy osoby, która miała okazje szkolić takie osoby.

Jeśli chodzi o rodziny zawodowe specjalistyczne, to w raporcie „Postępy deinstytucjonalizacji w pieczy zastępczej” (dostępny [tutaj](#)) wyczytać możemy, że ich liczba spada.

Dziennik Warto Wiedzieć: Wyniki przekazujecie państwo ministerstwu Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

Joanna Luberadzka-Gruca: Zgadza się. To, co ważne i co zauważamy, to to że trzeba sprawdzać skuteczność pracy z rodziną m.in. czy powroty dzieci do rodzin są trwałe, a jeśli nie są, to co jest tego przyczyną. To pomoże w lepszej pracy asystentów rodziny i także wpłynie na tworzenie przepisów osadzonych w rzeczywistości. Ważny jest nie tylko fakt powrotu do rodziców, ale także to czy rodzina rzeczywiście poradziła sobie z problemami. Dzieci potrzebują poczucia bezpieczeństwa, nie mogą się prawidłowo rozwijać w sytuacji kiedy wracają do rodziców i znowu trafiają do pieczy zastępczej i ta sytuacja wielokrotnie się powtarza.

Chcielibyśmy zadbać o poziom szkoleń dla kandydatów na rodziców zastępczych. Poziom szkoleń bywa różny. Trenerzy powinny być poddawani superwizji. Szkolenia muszą dobrze przygotowywać kandydatów, bo od tego m.in. zależy jakość opieki dla dzieci.

Inna sprawą są usamodzielnienia. Powinna być opracowana strategia dojścia do usamodzielnienia. Trzeba pokazać ścieżkę, jak radzić sobie w dorosłym życiu, jak zarabiać, itd. Samo danie pieniędzy usamodzielnianym jeszcze nie wystarcza, trzeba ich najpierw przygotować do tego w jaki sposób je racjonalnie wydawać. Sami młodzi usamodzielnieni są najlepszym źródłem i kopalnią wiedzy. Fundacja Przyjaciółka ma stypendystów, którzy wychowali się w pieczy i to właśnie takie osoby jak oni potrafią najlepiej wskazać co im pomagało a co przeszkadzało. To ich ministerstwo mogłoby zapraszać do rozmów.

Spotkania w powiatach w czasie trwania projektu były w mojej ocenie kopalnią wiedzy. Uważam, że tego typu badania ministerstwo powinno powtarzać najrzadziej co trzy lata. Resort może robić to sam albo zlecać to zadanie na zewnątrz. Prawo w ogóle powinno być tworzone w oparciu o dane jakościowe. Przy wykorzystaniu analizy danych ilościowych, na którą pozwala narzędzie.

Żeby te dane były wiarygodne ważnych jest rzetelny sposób ich zbierania. W czasie trwania projektu i analizy zbieranych danych sformułowaliśmy rekomendacje do zmiany części sprawozdawczości. W narzędziu wiele rzeczy można zobaczyć – w formie wykresu, mapy, itd. Zawarliśmy w nim także optymistyczne prognozy. Wierzymy, że pozytywne zmiany będą zachodzić i jest to wiara oparta na analizie tego co już się w powiatach udało. Zmiany następują i to dobrym kierunku. Chciałoby się natomiast, aby następowały bardziej dynamicznie, bo tego właśnie brakuje i żeby były powszechne, na terenie każdego powiatu.

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: piątek, 13, lipiec 2018 18:12

Sylwia Cyrankiewicz-Gortyńska

Odłony: 6835

Dziennik Warto Wiedzieć: Dlaczego tak jest?

Joanna Luberadzka-Gruca: Myślę, że brakuje zachęt dla samorządów, głównie finansowych, aby te zmiany szybciej przebiegały.

To, co może pomóc przy podejmowaniu decyzji i co jest też w tym narzędziu i czego ja jestem dużą entuzjastką, to moduł planowania. To w pewnym sensie „gadżet”, który pokazuje faktyczne dane, ale przy pewnym założeniu. Może on pokazać powiatom inną perspektywę, wskazuje różnicę w przepływach finansowych. Bazuje na faktycznych danych dla danego powiatu, pokazuje potencjalne źródła oszczędności. Co zadzieje się, jak dzieci przejdą z pieczy instytucjonalnej do rodzinnej pieczy zastępczej. A to przemawia do wyobraźni. Myślę, że dla wielu radnych może to być argument pokazujący zalety deinstytucjonalizacji w obszarze pieczy zastępczej – nie tylko w znaczeniu, że coś jest ludzkie i dobre, ale także korzystne finansowo.

Realizując projekt robiliśmy studia przypadku. Rozmawialiśmy także z gminami. Chcieliśmy zobaczyć, jak praca z rodziną w gminie współgra z tym, co dzieje się na terenie powiatu. Odpowiedź jest taka, że jest różnie.

Dziennik Warto Wiedzieć: To znaczy?

Joanna Luberadzka-Gruca: To znaczy, że są takie miejsca, że taka współpraca działa. Ale i są takie, że ona w ogóle nie istnieje.

Ja myślę, że spotkanie się powiatów i gmin jest w zasadzie bezkosztowe. Może starostowie powinni wyjść z propozycją spotkania co najmniej dwa razy do roku wszystkich pracowników, koordynatorów i asystentów rodziny z terenu całego powiatu. Rozumiem, że to wymaga też dobrej woli gmin. Ale przy takich kwestiach, które nie kosztują, trzeba próbować, zapraszać. Warto też dbać o personel gminy, czy powiatu, aby rotacja zatrudnionych była jak najmniejsza. Osobiście jestem za tym, że jak przeszkoli się pracownika, to należy go zatrzymać za wszelką cenę. Inwestowanie w pracownika jest bardzo ważne. Dotyczy to wszystkich pracowników, szczególnie asystentów rodziny, koordynatorów i rodziców zastępczych.

Po tym projekcie uważam, że kampanie poszukiwania kandydatów na rodziców powinny odbywać się na poziomie wojewódzkim.

Dziennik Warto Wiedzieć: Dlaczego?

Joanna Luberadzka-Gruca: Uważam, że to nie powiaty powinny na nie wydawać pieniądze. Oczywiście są niuanse, które zawsze będą należały do powiatu, pewna specyfika z danego terenu, ale takie główne uderzenie powinno iść z poziomu województwa. Wiem, że np. województwo świętokrzyskie tak działa. Ostatnio podobnie postąpiło województwo kujawsko-pomorskie. Uważam, że jest to dobra droga. Pozwala na prowadzenie spójnych działań o większym zasięgu. Jeśli przygotuje się kreację na poziomie województwa, to można z niej skorzystać także w dobrym lokalnym radiu czy telewizji. To mogłoby także przynieść oszczędności, bo koszt przygotowania kampanii byłby jeden, a korzystać z niej mogłyby wszystkie powiaty na terenie województwa.

Na terenie powiatów powinny być bardziej miękkie działania, jak np. pikniki, współpraca z parafiami,

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: piątek, 13, lipiec 2018 18:12

Sylwia Cyrankiewicz-Gortyńska

Odsłony: 6835

wykorzystywanie zasobów lokalnych.

Z narzędzia wynika też, że mamy za mało kandydatów na rodziców zastępczych. I nie ma co się oszukiwać, że deinstytucjonalizacja pieczy zastępczej będzie postępowała, jeśli ich nie będzie. To oczywiście wymaga pewnych zmian w przepisach prawa.

Dziennik Warto Wiedzieć: Jakich?

Joanna Luberadzka-Gruca: Na przykład dokonania zmian w prawie pracy, aby dać rodzicowi zastępczemu możliwość pracy na podstawie umowy o pracę.

Dziennik Warto Wiedzieć: Dziś to umowa cywilnoprawna?

Joanna Luberadzka-Gruca: Tak. W każdym z 50 powiatów, w których byliśmy rodzice podnosili tę kwestię. To, czego rodzicom zastępczym brakuje, to poczucie bezpieczeństwa. Umowa o pracę byłaby tu rozwiązaniem. Państwo nie powinno narzucać cywilnoprawnej formy zatrudnienia. Do zmiany jest także sposób określenia wysokości wynagrodzenia rodziców. Dzisiaj mamy rynek pracy pracownika i musimy o tym pamiętać także wtedy kiedy szukamy osób z odpowiednimi predyspozycjami do pełnienia roli zawodowych rodziców zastępczych.